

Wędrowne pasieki zmorą pszczelarzy

Napisano dnia: 2023-08-05 19:06:23



ZABŁOCIE - gm. Bystrzyca Kłodzka (inf. wł.). **Nad skrajem pola obsianego gryką, w ubiegłopiątkowe przedpołudnie doszło do ogromnej bitwy; starły się ze sobą pszczoły ze stałych pasiek należących do miejscowych pszczelarzy z pszczołami, które w to miejsce trafiły wraz z tzw. pasieką wędrowną. A ponieważ to była nie pierwsza tak wielka walka wśród tych owadów, tutejsi hodowcy postanowili się bronić i upublicznić ów problem niedostrzegany przez państwo. Ponoszą bowiem niemałe straty powodowane przez tzw. miodziarzy.**



W pewnej odległości od drogi wojewódzkiej nr 388, łączącej Bystrzycę Kłodzką z Polanicą-Zdrojem, od kilku miesięcy na gruncie obsianym rośliną miododajną stoi kilkanaście uli przywiezionych nie wiadomo skąd. Stały się problemem dla osób, które przez lata pracowały nad urządzeniem i prowadzeniem pasiek już wrosłych w krajobraz tej części gminy bystrzyckiej. Jak dowiadujemy się od jednej z tych osób - nic nie jest wiadomo o właścicielu ruchomej pasieki, bo nie jest ona zgłoszona, ani powiatowemu lekarzowi weterynarii, a tym bardziej posiadaczowi sporej nieruchomości rolnej.



- Ponieważ obawiamy się zagrożenia dla naszych rodzin pszczelich ze strony tej obcej pasieki, zgłosiliśmy sprawę policji, która stara się namierzyć jej właściciela. Jemu przy ulach zostawiliśmy prośbę, aby z nami się skontaktował, licząc na to, że tak uczyni, skoro rzekomo monitoruje swoją własność. Mijają tygodnie i wciąż nie ma od niego jakiegokolwiek odpowiedzi - słyszymy od jednego z pszczelarzy podenerwowanych sytuacją. Nie ukrywam, że obawiam się ewentualnych chorób, choćby warrozy, już mam dość tych ciągłych rabunków czynionych przez jego pszczoły - słyszymy od jednego z rodzimych pszczelarzy.



Od innego pszczelarza, związanego z tą branżą od niemal 50 lat, dowiadujemy się, że na tę chwilę wobec wszelkich pasiek stosuje się prawo dotyczące hodowli zwierząt. Muszą one mieć zapewnione właściwe dla bytu warunki, dla ich obsługi niezbędne jest wykorzystanie odpowiednich urządzeń, konieczne jest wykazanie przez właściciela dbałości o podopiecznego czy podopiecznych...



- Niektóre pasieki wzbudzają zastrzeżenia, bo albo daszki uli są nieprzykryte, albo ule się rozwalają. W przypadku tych przewoźnych pasiek bywa, że są nadmiernie eksploatowane, więc pszczoła w nich jest wiecznie wygłodniała. Z tego powodu atakuje te pszczoły, które są zasobne. Przychodzi taki pszczelarz, którego nazywam miodziarzem, wykręca z ula wszystko, co jest możliwe, więc nie ma pożytku, jego pszczoła nie ma skąd wziąć nektaru. Wystarczy, że jest chłodno, to ona wpada w taki głód, że po prostu szaleje. Gdy w pobliżu jest stała pasieka, w której jest wszystko, dochodzi do rabunku, nawet do ostatniego grama miodu. A ponieważ z reguły pasieki wędrowne są duże, to kończy się „zamordowaniem” naszych pasiek - wyjaśnia istotną kwestię nasz drugi rozmówca.



Opisana sytuacja z Zabłocia nie jest odosobniona. Dowiadujemy się, że sprzyja temu brak szczegółowych przepisów wykonawczych. Mogłyby m.in. ukrócić niekontrolowane wojaże z pasiekami tzw. miodziarzy z reguły nastawionych wyłącznie na uzyskanie jak najwięcej miodu, nawet kosztem - jak w tym przypadku - długoletnich pszczelarzy. Ci drudzy nie chcą już milczeć w bardzo ważnej dla swoich pasji kwestii.

(bwb)